Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; w razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

Polak Sumienny

pismo codzienne Ner 142.

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 4 kwartalnie zł. pol. 10; — Na prowincyi zaś z pocztą zł. 15 Ner pojedynczy gr. 6.

PONIEDZIAŁEK dnia 16 Maja 1831 roku o godz: 8 rano

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przybyła urzędowa wiadomość z Zamościa sztafetą d. 12 b. m. o god: 2 po południu wysłana: że Jenerałowie Chrzanowski i Romarino zbliżyli się do twierdzy Zamościa, gdzie już 800 jeńców przybyło. W okolicy starego Zamościa walka trwała jeszcze; Jenerał Krysiński wysłał dwa bataljony i pięć dział, ażeby mieć w niéj uczestnictwo.

Władysław Hrabia *Plater* ofiarował Towarzystwu Przyjaciół Nauk piękny zbiór Medalów, zupełnie nowego pomysłu, który miał zręczność nabydź w licznych swoich wojażach. Jest to niby Dykcjonarz Encyklopedyczny w myśli bardzo trafnéj i szczęśliwéj ułożony. Wszystkie główniejsze nauki są na medalach przedstawione; każdy z nich ma z jednéj strony opisanie krótkie umiejętności; z drugiéj zaś *relief* zrozumienie tegoż opisania ułatwiający. Takim to sposobem opisana jest Chemja, Fizyka, Astronomja, Medycyna, i t. p. — Doskonałość roboty, wzroku bynajmniéj nie utrudza, a trafny wybór przedmiotów i zwięzłość opisania, czyni ten zbiór medalów bardzo użytecznym; nie jako sposób elementarny obeznania się z naukami, ale raczéj jako sposób ich przypomnienia. Jest to piękny naukowy pomnik, dający w jednym rzucie oka ogólne panorama nauk. Dar ten JWgo Hrabi wielce chlubny, znajdzie najlepszą nagrodę w poświęceniu się jego dla kraju. Oby każdy powracający z obcych krain, podobnemi upominkami wzbogacał zakłady ojczyste, a wtenczas nie brakłoby nam Mężów troskliwych o światło i powszechne dobro Ojczyzny naszéj.

X. V.

Optyczne rzeczy wystawienie czyli mylne rachuby.

W jedném z pism publicznych wyczytałem, że na Województwie Sandomierskiém zalega podatków przeszło 15,000,000 złp. z kąd téż wnioskowano, że to miało być głównym powodem do udzielenia przed kilką tygodniami Komissarzowi Skarbu tegoż województwa dymissji. — Będąc sam dawniéj w departamencie Radomskim urzędnikiem wiedziałem, jakim sposobem i jak dalece pewne tworzą się zaległości, a nawet z istniejącéj tamże komissji likwidacyjnéj, któréj członkiem był także żyjący dziś Mecena Sądu Najwyższéj Instancji W. Woliński — miałem dostateczne przekonanie, że też zaległości zbiérano prawie od epoki upadku rządu dawnego Królestwa Polskiego, a nastania rządu Austrjackiego, i kwalifikowano razem, które z tych mogą być wymagalnemi, a które niepewnemi i wcale niewymagalnemi. — Takowa kwalifikacja miała i w następnych epokach miejsce, bo w pewnych perjodach zdawano zawsze byłym ministrom skarbowym, a z kolei Komissji Rząd. Przychodów i Skarbu wykazy niedoborów; wpadłem przeto w zadziwienie, jakim sposobem dzisiejsza Komissja Rządowa Przychodów i Skarbu, nie mówiąc nic przeciwko powyższemu artykułowi publicznie, dozwoliła tém samém otwarcie kompromitować obywatelí i mieszkańców Województwa Sandomiérskiego, jak gdyby byli względnie innych ostatniemi? chociaż jéj wiadomo, że wszystkie województwa mniéj więcéj są w tymże samém położeniu. Ale nateraz spadła już z oczu zasłona; téj ważnéj materji przez mikroskop uważać nie należy! — Oto potrzeba było Komissji Rząd. Przychodów i Skarbu, dla uprawnienia jednéj niesprawiedliwości popełnić drugą, czyli potrzeba jéj było, dla nadania cechy słuszności przedstawieniu, przez które u Rządu Narodowego uwolnienie od służby publicznéj dla P. Rycerskiego b. Komissarza Skarbu wyrobiła — dopuścić oczernić Województwo Sandomierskie, że to w największe zaległości zabrnęło, co téż przez nie opponowanie temu w Izbach sejmowych i w pismach publicznych widocznie utwierdzało.

Wszakże, gdy nateraz byłem naocznym świadkiem, że dymittowany Komissarz Skarbu, przed zesłaną do Radomia, dopiéro po wyrządzonéj mu niesprawiedliwości, delegacją udowodnił: że z owych okrzyczanych półszesnasta miljona zaległości, Skarb publiczny nie ma do poszukiwania na Wojew. Sandomierskiém jak tylko półtora miljona (co za uderzająca różnica!), a których on pełniąc jak należy w biórze swą powinność, nie stał się przyczyną; bo o tém dwukrotne, wprawdzie dotąd bezskuteczne do Rządu Narodowego uczynione za nim jako od 26 lat dobrze zasłużonym urzędnikiem, wstawienie się

przez Prezesa i Radę obywatelską gruntownie przekonały; zatém życzeniem jest mojém, aby obecne rzeczy wyświetlenie, mogło być *najprzód* dla ministrów przestrogą, iżby względem ocenienia zasług dawnych urzędników, nigdy za podstawę JWW. i WW. podszeptów nie brali, bo któż wié, czy te nie są skutkiem dawnéj obrażonéj dumy, bo prawe osoby czołem bić nie lubią — albo czy nie są skutkiem odbiéranych w sprawach krzywych, na zasadzie prawa opartych rezolucjów? — *powtóre*, dla Rządu Narodowego oby to stać się mogło zasadą, aby względnie urzędników od jego własnéj nominacji zawisłych, nie raczył polegać skwapliwie na prostych i nieudowodnionych podaniach ministrów, żądających oddalenia tych urzędników, których jeszcze dobrze nie znają.

Wszakże o urzędnikach na prowincji, któż, jeżeli nie bliżsi przełożeni, jeżeli nie organ Rad obywatelskich, jeżeli nie opinja publiczna, stanowić może? — Prócz tego, za cóż nateraz, jeżeli nie za doznane liczne niesprawiedliwości, krwawe staczamy boje? Radom 14 Maja 1831 r.

Obywatel Woj. Sandomierskiego.

Szkodliwy przykład.

Użalano się na utworzenie Rady familijnéj w jednéj z wyższych naszych Magistratur, jakkolwielk żadne szkodliwe skutki ztąd nie wynikły, przykład ten stał się zgubnym dla innych w obsadzeniu podrzędnych urzędów. Dowód tego jasny mamy w Urzędzie Municypalnym Miasta Wojewódzkiego Radomia; Prezydent z Kassjerem są szwagrowie, a Sekretarz przez żony bratem ich ciotecznym. Jakaż tam może być rękojmia niezawisłości zdania?

Obywatel w Interessie swoim, przypuśćmy ma przyczynę wyłączenia jednego z nich, jakże wyłączyć cały Urząd? Zaskarża jednego z nich, kto będzie spór ten rozstrzygał? Ukrzywdzony przez jednego z nich, w kim znajdzie obronę? Takie położenie obywateli musiało zwrócić naszę uwagę.

Pomimo tego jednak niemożemy zamilczéć, że rękojmią swobód i przywilejów Miast jest i od dawnego Rządu zapewnione było, powierzanie w nich Urzędów posiadaczom gruntowym i dziedzicom nieruchomości; żaden jednak z trzech wyżéj wspomnionych, kwalifikacji téj nie posiada? A kto utworzył ten Triumvirat Miasta Radomia?... *Teraźniejsze rewolucyjne Ministeryum.*

Tak to rewolucja w postępie swoim, Urzędników z łona oppozycji za dawnego Rządu, wprowadziła na drogę nieprawości jego! Nie mielibyśmy jeszcze wiele do zarzucenia temu, gdyby nie ta opłakana okoliczność, że mianowany Prezydent, w chwili przedrewolucyjnéj dopuścił się *szkaradnéj zbrodni* przeciwko środkom przedrewolucyjnym, to jest denuncjacji, a następnie sprowadził do M. Radomia *hydrę* samowładztwa, to jest *Szpiegostwo.*

W chwili obecnéj, kiedy wybór naczelnego Urzędnika powinien zależyć od Obywateli wszystko poświęcających dla dobra Ojczyzny, niech im przynajmniéj służy to prawo, aby go mieli ze swego ramienia, aby w nim zupełne pokładali zaufanie, aby był bez skazy!..

Z resztę baczyć na to należy, iżby jedna familja nie posiadła Urzędów w jednéj Magistraturze, a tém samém niestanowiła Kasty arystokratycznéj, bo Arystokracją brzydzi się Naród Polski. Wyznać tu musimy, że *złe małe* pociąga za sobą *większe*, że małą Arystokracja, jeżeli się uda, może sprowadzić większą, od czego zachowaj nas Panie!

Artykuł Nadesłany.

„Troskliwi o własną wolność, o własne prawa, miejmy równą troskliwość aby i innych współziomków naszych swobody naruszone nie były.” Słowa te przez jednego z Reprezentantów Narodu Polskiego wyrzeczone, powinny być zasadą postępowania Rządu względem wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy religji i powołania. Kiedy ognie Listopadowéj nocy o upadku niewoli i zbliżeniu się dnia wolności zdumionych uwiadomiły Polaków, któreż serce przejęte miłością ojczyzny i dobrem ludzkości nie uczuło tego szczęścia, nie miało nadziei, że zacznie się nowa w świecie moralnym era, w któréj ani samowładztwo Despotów, ani intolerancja religijna miejsca mieć nie będą? Lecz z żalem tu wyznać musimy, że i owszem co raz bardziej wzrasta, co raz obydniejsze jéj skutki postrzegać się dają.

Wolność druku, ten najpiękniejszy dar cywilizacji, szczęście i ozdoba ludów wolnych, rozszerza uczucia braterskiéj miłości wszędzie, gdziekolwiek panuje. Jednym z głównych celów wolności druku jest przekonanie ludów, że nie powinna im przeszkadzać do jedności i zgody różność obrządku, według którego do Boga zanoszą swe prośby, różność dogmatów religji, których wyznawcami opatrzność ich uczyniła.

Pisma publiczne wydawane pod tarczą swobody sprawę ludzkości mając na celu, są pełne pomysłów prawdziwie filozoficznych. Lecz w Polsce, w kraju bohatyrskim, gdzie wolność najwyżéj jest ceniona, gdzie wszystko się dla niéj poświęca, szczególna sprzeczność!! zagnieździła się intolerancja religijna najobydniejsza w swych skutkach, i pisma publiczne są jéj pomnikami.

Bo skądże, pytam się, pochodzi owa nienawiść przeciwko Wyznawcom Zakonu Mojżesza, która się powszechnie objawia?

Słyszę odpowiedz: *żydzi są szpiegami, zdrajcami Ojczyzny* i t. d. Lecz zastanówmy się, czyliż można o wykroczenia, o zbrodnie pojedyńczych osób obwiniać cały ród Izraela, wszystkie rodziny tego plemienia na ziemi Polskiéj żyjące? Występki pojedyńczych osób nie plamią całego narodu. Wszakże i pomiędzy Polakami Zakon Chrystusa wyznającymi są szpiegi i zdrajcy kraju, a któżby był tak lekkomyślnym, iżby szlachetnemu, bohatyrskiemu narodowi Polskiemu przypisywał wrodzoną do czynów podobnych skłonność?.. Zarzucają żydom, że żadnego nie mają przywiązania do ziemi, która ich żywi... do kraju, który ich wygnańców z własnéj ojczyzny na łono swoje przyjął i dobrodziejstwy obsypał. I ten zarzut jest niesprawiedliwy. Wiadomo wszystkim z jaką regularnością, jak ściśle dopełniają żydzi rozkazów Rządu, jak w składaniu dobrowolnych ofiar, w poświęceniu się dla sprawy narodowéj nie dają się uprzedzić innym ziemi Polskiéj mieszkańcom.

Ostatni zarzut żydom, *że nie pełnią osobiście służby wojskowéj.* Lubo zarzut ten zupełnie innego rodzaju jest jak poprzednie, znajduję jednak potrzebę wykazać: że w ogóle jest niezgodny z prawdą, bo w każdym niemal pułku służą starozakonni jako ochotnicy, nawet i waleczny Pułk 4ty liczy w swych szeregach wyznawców Zakonu Mojżesza. W nowych Pułkach Mazurów i Kaliszanów jest kilka szwadronów złożonych z samych Izraelitów. Nie jeden już z nich poległ w bohatyrskich walkach teraźniejszych, nie jeden już cierpiał z ran *odniesionych nie dla własnéj wolności* lecz *dla wolności* współbraci innych wyznań!!!

Powtarzam więc że w ogóle zarzut ten nie jest tak gruntownym jakby się komu zdawało, lecz w części zdaje się, że ma miejsce, ponieważ liczba służących w wojsku Izraelitów nie odpowiada liczbie zamieszkałych w kraju. Prawda — Lecz czyja w tém wina, że stosunek w tym względzie zachowany nie został? Zaiste, nie Izraelitów lecz Rządu, śmiemy to wyrzec, gdyż niezaprzeczone fakta niniejsze zdanie nasze stwierdzają. Dla czego na początku rewolucji nie wyrzekł Rząd Polski wyraźnie: że starozakonni używać będą tych samych praw i swobód jakie służą innym mieszkańcom kraju, jeżeli zastósują się do przepisów, które ostatnich obowiązują; to jest: jeżeli osobiście pełnić będą służbę wojskową, jeżeli ponosić zechcą ciężary, które tamci ponoszą. Lecz nie tylko Rząd tego zapewnienia nieuczynił, ale nadto w Dekrecie organizującym Gwardją Narodową wyraźnie powiedziano, że: *Izraelici do niéj nie należą*, (*jako nie mający prawa obywatelstwa*).

Złagodzony punkt ten wprawdzie późniéj został, zastósowaniem prawa do Izraelitów brody noszących, jednakże wyrazy nawiasem zamknięte żadnéj nieuległy modyfikacji. Postanowienie o uorganizowaniu Gwardji ruchomych nic nie wzmiankowało o uwolnieniu żydów od téj służby. Wskutek czego wielu z nich zaciągnęło się w szeregi tejże Gwardji. Na nieszczęście w tymże właśnie czasie kilku starych zabobonnych Izraelitów z prowincji przybyło do Warszawy. Udali się zaraz do Ministra S. W. i P. żądając uwolnienia swoich współwyznawców od osobistéj służby wojskowéj, ofiarując się zaś podwójne *rekrutowe* opłacać. Nie zapytał się Minister wcale tych fanatyków, kto ich upoważnił do uczynienia tego kroku, przekonałże się, iż takie były życzenia całego Ludu Izraelskiego?

Szanowny Minister uczynił tak jak lekarz, który choremu niechcącemu przykrych, ale skutecznych używać lekarstw, przepisuje zabijającą życie jego, lecz słodką truciznę.

Nie byłażby więc daleko sprawiedliwiéj i zgodniéj z polityką, gdyby Rząd jednych trzymał się zasad w postępowaniu z Izraelitami, jak z innymi mieszkańcami kraju Polskiego. Wszyscy Izraelici zdolni do noszenia oręża, najchętniéj zaciągnęliby się w szeregi obrońców kraju polskiego, gdyby im Rząd przyrzekł, że będą obywatelami tego kraju, który własnemi zasłonią piersiami.

Przekonaliśmy się zatém, że Rząd winien temu, iż Starozakonni nie pełnią w tym stosunku służby wojskowéj, w jakim inni mieszkańcy kraju polskiego.

Niech nam będzie nakoniec wolno wykazać jakie Izraelici skarbowi publicznemu czynili korzyści tak przed rewolucją 29 Listopada, jako i po rewolucji.

W epoce pierwszéj w tym piętnastoletnim przeciągu czasu, kiedy Polska pod żelaznem Samowładzców rossyjskich jarzmem jęczała, żadnéj nie było wojny, wojsko narodowe w ciągłéj zostawało nieczynności. Jedyném zatrudnieniem w owym czasie wojowników polskich było odbywanie wart, musztry, parady, rewji, i t. d. Starozakonni nienależąc wtenczas do wojska, żadnéj krajowi nie zrządzili szkody, i owszem, wnosząc przeszło 10,000,000 do Skarbu publicznego, wielką mu czynili przysługę, Jest to dowód, że tak powiem, zaślepienia Izraelitów, że dla uniknienia osobistéj w wojsku służby, tak drogo opłacać się woleli, dowodem niesprawiedliwości Rządu, który tak drogo bezużyteczne manewra cenił.

W drugiéj epoce porewolucyjnéj, billans fiskalny przechylił się na stronę Rządu. Płacą bowiem ży-

dzi, teraz prócz zwyczajnych podatków, podwójne *rekrutowe*. Nie liczą się tu dobrowolne ofiary, nie tak mało znaczące, jak się niektórym dziennikarzom zdawało. Lecz nie na tém tylko Żydzi ograniczyli się w poświęceniu się swojém dla sprawy narodu polskiego. Prócz znacznéj liczby ochotników Izraelskich na polu sławy walczących, pozostali w domu należą już to do Gwardji narodowéj, już do Gwardji miejskiej, już nakoniec do straży bezpieczeństwa (1).

Zdaje się, że dostatecznie odparliśmy czynione ludowi żydowskiemu zarzuty, które są bardziéj skutkiem fanatyzmu i uprzedzeń religijnych, niż prawdziwego przekonania. Jakkolwiek bowiem ludy Europy w cywilizacji i oświacie znaczny uczyniły postęp, nie można przecież jeszcze im przyznać, że się pozbyły przesądów w średnich wiekach powszechnie panujących. Między wspomnionemi uprzedzeniami i przesądami cechę barbarzyństwa na sobie noszącemi, liczyć należy uważanie ludu Izraelskiego za osobne ciało w spółeczności, za osobną niejako kastę.

Ród Izraela sam jeden może z ludów ziemi ulega nieludzkiemu prawu, solidarnéj odpowiedzialności, która przytłumia popęd do dobrego, wolną wolę człowieka. W obecnéj epoce wybuchła rewolucja w Modenie. Wielu żydów włoskich przystąpiło do niéj i czynnie ją wspierało. Samowładzca Austrji zniweczył szlachetne zamiary ludu włoskiego; tyran Modeński wrócił do swéj stolicy, i znów pastwić się zaczął nad nieszczęśliwemi ofiarami swego despotyzmu. Lecz co większa, nietylko ci Izraelici co zawiązali rewolucją, lecz wszyscy Starozakonni w całém państwie za to, że kilkuset ich współwyznawców sprawę wolności popierać się ośmieliło, doznali skutków gniewu srogiego tyrana. Otóż przyczyna, dla czego patryotyzm, dla czego poświęcenie się dla przybranéj ojczyzny pojedynczych Izraelitów, nie są tak głośne, jak mniejsze częstokroć ofiary ze strony Chrześcian czynione.

Kończę niniejsze uwagi moje tém zdaniem nowego testamentu:—„Ty, co widzisz źdźbło w oku brata twego, belki w oku twojém zobaczyć nie możesz." Niechaj się nad niém zastanowią wszyscy, co przypisują ludowi żydowskiemu z przyrodzenia wkorzenioną nienawiść ku ludziom innych wyznań; niechaj zrozumieją prawdę tak, jak jéj autor chciał, aby rozumianą była.— *H: Członek Doz: Bóżniczego.*

(1) Wiadomo powszechnie z jaką akuratnością pełnią służbę przy lazaretach, więzieniach, magazynach, i w innych miejscach; nie zachodzą na nich żadne skargi ani o opieszałość, ani też o wykroczenia; niedawno nawet powierzono im transport niewolników na prowincją, a obowiązku tego ściśle dopełnili.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

W Hiszpanji niespokojność i nieporozumienia dochodzą do najwyższego stopnia. Król Jmć (jak go niektóre pisma tłómaczą) musi ulegać swawoli tak zwanych *rojalistów*, którzy nieprzyjaciół swoich pod pozorem liberalizmu prześladują. Dotychczas mniemanie, że Królowa jest w ciąży, i że Opatrzność udaruje Hiszpanją następcą tronu słumiała nienawiść Karlistów do ogłoszonéj uchwały Salickiéj; teraz zaś partja Infanta Don-Karlos, zaczyna knować nowe intrygi, a ztąd z rozmaitych źródeł, Hiszpanja wstrząśnień spodziewać się musi.

— W Sardynji również są dwa stronnictwa, jedno za Księciem Carignan prawym następcą tronu ogłoszonym w stolicy Państwa, za którym się lud i wojsko oświadczyło; a drugie królowéj wdowy za Księciem Modeny, wspomagane intrygami gabinetu austryackiego, za którą obstaje dotąd dowódzca twierdzy Aleksandrji. Intryga dworu austryackiego rozpoczęła się jeszcze za życia zmarłego króla.

W czasie podróży jego do Lombardji w roku 1828, Vice-Król tego Państwa przedstawił mu do podpisania akt uznający Księcia Modeny za następcę tronu. Król jednak pomimo zupełnego ulegania Gabinetowi wiedeńskiemu, odrzucił ze wzgardą takowy, jako ubliżający prawom Księcia Carignan. Odtąd to walka między liberalizmem a tyranją, nietylko *de facto* wszczęła się, ale nawet przez intrygi dworskie. Czyliż dwór austryacki ma się lękać zasad konstytucyjnych wpojonych w ludy berłu jego podległe, tak dalece, aby prawym dziedzicom zaprzeczał tronów, i sam gwałcił zasadę na kongressie wiedeńskim przyjętą; pokazuje się ztąd, że dla interessu Monarchów, nic nie masz świętego, i że zasady przez siebie przyjęte *niewyzuwania z dziedzictwa tronów*, mogą własnym poświęcić widokom, równie jak szczęście ludów, nietylko pod panowaniem ich zostających, ale nawet i ościennych, nie zważając na ich nieszczęścia, łzy i złorzeczenia. Lękają się oni konstytucji, która jest hamulcem ich osobistych namiętności, i nie dozwala przekraczać pierwotnych zasad z praw Boskich pochodzących, że Monarcha jest tylko ojcem ludu, i że mu nie wolno odstępować od prawideł idących do uszczęśliwienia Narodu!—Boże! daj upamiętanie Królom, bo w razie przeciwnym ludy chwytające za oręż przeciwko uciemiężeniu własnemu, sprawdzą to przysłowie: *Vox populi*, *vox Dei*. I taki Rząd, jaki za stosowny uznają, same sobie nadać potrafią.

Felix Saniewski *Wydawca odpowiedzialny.*